Nr. 21. We Lwowie Poniedziałek dnia 21. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Franeji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji; Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Stosunki zdrowotne we Lwowie.

I.

W tych dniach wyszedł II. tom dzieła fizyka miejskiego, dr. A. Pawlikowskiego „O stosunkach zdrowotnych w mieście Lwowie,“ obejmujący sprawozdanie za lata 1889 — 1893. Jestto owoc mozolnych studjów, w których z uznania godną sumiennością i ścisłością prawdziwie naukową przedstawia autor obraz sanitarnego stanu Lwowa.

Słusznie zaznacza we wstępie dr. Pawlikowski, że wydawanie tego rodzaju sprawozdań w krótszych, niż 5 letnich okresach jest przedewszystkiem o tyle zbędne, o ile fizykat miejski wydaje corocznie krótkie sprawozdanie, dające ogólny pogląd na stosunki zdrowotne w ubiegłym roku; powtóre, ponieważ nabytki asanacyjne w stosunku do ogólnego rozwoju miasta postępują u nas wolnym krokiem naprzód, a wreszcie ponieważ statystka lekarska z 5 lat daje zawsze wyraźniejszy pogląd na choroby panujące, a tem samem i ich przyczyny, które pozostają w związku z asanacją miasta.

Na pytanie, co uczyniono dla asanacji miasta w wymienionym okresie czasu, zauważa autor, że rozwój miasta Lwowa w ostatniem pięcioleciu nie wykazuje wprawdzie nabytków asanacyjnych w wielkim stylu, ale wykonano wiele spraw, znamionujących ów postęp na polu hygieny. Wybudowano 7 wspaniałych budynków szkolnych, zakład dla nieuleczalnych i ozdrowieńców fundacji imienia Bilińskich, miejskie przytulisko dla osób bez dachu, w miejskim zakładzie sierót dwupiętrowy pawilon dla dziewcząt, barak epidemiczny na 28 łóżek, barak choleryczny stały na 80 łóżek i odpowiedni dom administracyjny; założono stację ratunkową w ratuszu, rozszerzono sieć kanałów betonowych, ukończono zasklepienie Pełtwi w ulicy Karola Ludwika i na placu zbożowym, zasklepiono Pasiekę od placu Akademickiego, aż po ulicę Gosiewskiego, oczyszczono dokładniej miasto w latach 1892 i 1893, założono bruki drewniane w ulicach Teatralnej, Halickiej i Trzeciego Maja, założono plantacje na Wałach Hetmańskich, uregulowano ulicę Mickiewicza i górną połowę ulicy Kopernika i obsadzono je drzewami, założono wspaniałą halę targową z żelaza i betonu i usunięto wstrętny widok, jaki przedstawiała sprzedaż mięsa na straganach na placu Halickim. Donioszy wpływ w kierunku załudnienia i hygieny mieszkań wywrze w przyszłości rozpoczęta budowa kolei elektrycznej. Jeżeli obecna linja tramwaju konnego uwzględnia wyłącznie ruch osobowy od dworca kolei Karola Ludwika do placu Głowego, to trasa kolei elektrycznej uwzględnia ponadto mieszkańców części odległych od środka miasta, a mianowicie mieszkańców przy ulicy Leona Sapiehy i na Bajkach, tudzież w okolicy parku Kilińskiego W obu miejscowościach jest jeszcze wiele obszarów niezabudowanych, zalecających się swem położeniem pod budowę domów lub will, których wartość wzrośnie przez połączenie koleją elektryczną ze środkiem miasta, co z drugiej strony zachęcać będzie mieszkańców do budowy dalszych domów i will we wspomnianej okolicy. To pomnożenie przedmiejskich domów wpłynie zapewne na taniość pomieszkań i zmniejszy niezawodnie przeludnienie w środku miasta. Dla zaspokojenia innych najniezbędniejszych potrzeb asanacyjnych uchwalono 10 miljonową pożyczkę. Program użycia tych pieniędzy obejmuje zaopatrzenie miasta w jednolitą, obfitą a zdrową wodę do picia, budowę kanałów, budowę nowej rzeźni, urządzenie nowej targowicy dla bydła i drugiej dla koni, brukowanie ulic i budowę drugiego przytuliska dla osób bez dachu. Jeżeli inwestycje pojęte w tak wielkim stylu gmina miasta Lwowa stosownie wykona, to będą one stanowić epokę w uzdrowotnieniu i rozwoju miasta.

Już w pierwszym roczniku sprawozdania powiedziano, że położenie miasta Lwowa w dolinie Pełtwi nie jest korzystne pod względem zdrowotnym. Jak długo ludność jego była mała, ulice jego koszarowo nie zabudowane, a liczne ogrody i ogródki nadawały naszemu grodowi charakter miasta małego, tak długo i warunki zdrowotne były korzystniejsze. Dziś jednak, kiedy liczba mieszkańców wynosi przeszło 132.000 i liczba ta zwiększać się będzie, to nie należy miasta tego zacieśniać i nie należy zabudowywać wszystkich ogrodów, ale przeciwnie zostawić je, a budowę domów posunąć ku obwodowi miasta. Tak postąpiły miasta, które w nowszym czasie uległy przebudowie, podczas gdy we Lwowie, szczególnie w ostatniem pięcioleciu starano się o zabudowanie ogrodów, tworząc nowe ulice i tym sposobem dokonano zacieśnienia miasta.

A Lwów posiada bardzo korzystne warunki do rozszerzenia i zabudowania się miasta. Już w dzisiejszych stosunkach przypada na jednego mieszkańca, powierzchni zabudowanej 24·42 metrów kwadratowych, a powierzchni niezabudowanej 245·68 metrów kwadratowych. Taki stosunek nie zachodzi ani we Wiedniu, ani w Pradze, Bernie i Krakowie. Ten korzystny stosunek należy wyzyskać i dziś już postanowić, że w interesie zdrowia mieszkańców nie należy zabudowywać wolnej powierzchni w samej kotlinie Pełtwi, ale przenieść budowę domów na obszary dotychczas jeszcze niezabudowane w zachodniej i południowej stronie miasta.

W tym celu zdałoby się wykonanie takiego planu rozszerzenia miasta, aby uwidocznił obecne stosunki topograficzne, w celu oznaczenia, gdzie powinny stanąć domy, a gdzie ich budować nie wolno. Należy dalej przeprowadzić niwelację w całem mieście, a więc i tam, gdzie jeszcze powierzchnia nie została zabudowaną, celem prawidłowego założenia kanałów i wodociągów i uregulować miasto, na której to podstawie można będzie oznaczyć kierunek nowych ulic, nowych linij komunikacyjnych dla kolei miejskich, placów, ogrodów i budynków publicznych.

Wolność przekonania sędziowskiego.

IV. Wolność przekonania sądu w praktyce. Przypatrzmy się teraz bliżej wolności przekonania sędziowskiego, jako już istniejącej instytucji prawnej w praktyce, bośmy dotychczas ją tylko jako zasadę teoretycznie w fazach jej powstania badali. Praktyka, czyli wykonanie pewnych zasad prawnych, niekoniecznie pozostaje pod panującym wpływem teorji i nie zawsze jest wiernem tejże echem. Ztąd też pochodzi, że te same zasady teoretyczne w praktyce częstokroć nie do poznania inne przybierają kształty i prawie niepodobne do teorji znaczenie. Wolność przekonania sądu doznaje tegoż losu w niektórych jeno krajach, gdzie ją praktyka częstokroć tak dalece oddala od pierwowzoru tej instytucji prawnej, że tylko z trudnością z wejrzenia i chyba po nazwisku poznać by ją zdołano.

Natomiast w krajach, gdzie instytucja prawna wolnego przekonania jest domorosłą, tam zlewa się teorja z praktyką, tam jest ona i zbawienną. Gdyby nie istniała była potrzeba, gdyby nie było odpowiednich sędziów i sądów, dalej ludzi pragnących mieć udział w wymiarze sprawiedliwości, jako sędziowie przysięgli, gdyby społeczeństwa nie były odczuwały, że w wolności sędziowskiego przekonania znajdują wał ochronny dla swoich praw przyrodzonych, swej wolności, swego honoru i życia, gdyby w końcu był istniał cień podejrzenia, że instytucja ta może się stać zgubną, natenczas z pewnością i wolność przekonania sędziowskiego nie byłaby się wyłoniła, nie byłaby wzrastała i kwitła, jak to widzimy we Francji i w Anglji. Tam wolność przekonania sędziowskiego wychodzi na korzyść tym wszystkim, którzy zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności stawać muszą przed kratkami sądowemi, gdyż niczem nie skrępowany sędzia wolne swe przekonania zawsze położy na szali uwolnienia podsądnego w razie najmniejszej wątpliwości o jego winie, czegoby pod panowaniem teorji stałych dowodów, wbrew swemu lepszemu przekonaniu uczynić nie mógł ze zgubą dla własnego sumienia, dla dobra podsądnego i pośrednio dla dobra całego społeczeństwa, a nawet i całej ludzkości.

Społeczeństwo takie, z łona którego zrodziła się swoboda przekonania sędziowskiego, otacza je czcią i poszanowaniem, czuwa nad jego nietykalnością i czystością i z radością ponosi choćby największe ofiary, aby raz zdobytej swobody politycznej w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości z rąk nie wypuścić. Więc gdzie ustawa powołuje współobywateli do udziału w wymiarze sprawiedliwości wedle zasad wolnego przekonania sędziowskiego, tam spieszy każdy z przyjemnością wykonywać to prawo swoje i wypełnić obowiązki, o które się dobijano w interesie bezpieczeństwa wolności osobistej każdego z osobna i ogółu.

W społeczeństwie takiem znajdziesz przeto sędziów stojących na wysokości swego powołania, a czuwających z urzędu swego nad tem, aby wymiar sprawiedliwości karzącej — o ile na to starczy umysł ludzki — zbliżał się do ideału sprawiedliwości ludzkiej. Tam nie znajdziesz w sali sądowej, w świątyni Temidy, żadnych odcieni politycznych, któreby wpłynąć mogły na sprawę, nie znajdziesz różnicy stanów lub wyznań, mogącej przesądzać toczącą się sprawę, nie znajdziesz tendencyj ubocznych, któreby mogły kierować przekonaniem wolnem niezawisłego sędziego. Jednem słowem, tam gdzie wolne przekonanie sędziego powstało z wolnego przekonania całego społeczeństwa, że mianowicie swoboda sędziego w wymiarze sprawiedliwości jest warunkiem koniecznym i zbawiennym dla dobra jednostki i ogółu, tam jest ono dobrodziejstwem i wałem ochronnym dla niewinności, tam niewinny nie ulega niebezpieczeństwu, iżby mógł ewentualnie wyjść ze sali sądowej jako zbrodniarz dlatego, że ktoś miał odwagę rzucić nań oszczercze doniesienie i fałszywych postawić świadków; tam nie ma obawy, stanąć przed sędzią z innego obozu politycznego lub innego wyznania, aniżeli to, do którego podsądny należy; tam nie zadecyduje na szali winy różnica stanu, tam sądzi obywatel obywatela, a sprawiedliwość karząca, na wszystkie te różnice stanu, stanowiska, wyznania i barwy politycznej ma oczy zawiązane! W takiem społeczeństwie sędzia, czy to zawodowy, czy przysięgły, tak jest przejęty świętością swego zadania, że się wzbić potrafi na owe wyżyny, gdzie umilkł turkot koła, toczącego nasze życie codzienne ze wszelkiemi jego słabostkami i wadami. Sędzia na tej wyżynie stojący jest świadom swego wzniosłego powołania i odczuwa, że w chwili rozstrzygnięcia sprawy, zastępuje dwie najwyższe potęgi: sądząc bowiem wedle swego sumienia, zastępuje bóstwo jako pierwotne źródło idei sprawiedliwości, sądząc zaś wedle ustawy, zastępuje widomą głowę państwa, jako zwierzchnika sprawiedliwości karzącej na ziemi.

Nowe morderstwo anarchistyczne.

Głębokie wrażenie wywarła wszędzie wiadomość o nowem, sensacyjnem morderstwie anarchistycznem, popełnionem w dniu 17. b. m. w Medjolanie na osobie jeneralnego prokuratora przy tamtejszym trybunale apelacyjnym, Cellie go. Sprawa przedstawia się w sposób następujący: Celli siedział w swoim gabinecie przy pracy, gdy o godz. 2 z południa kazał zameldować się mu pod nazwiskiem Attilia dell' Occhio jakiś nieznajomy i powiedzieć że ma ważne pismo oddać prokuratorowi. Gdy go wpuszczono do pokoju przystąpił tuż do biurka prokuratora i podał mu list. W chwili, gdy prokurator list otwierał, obcy, nie wyrzekłszy ani słowa, rzucił się na niego z nożem w ręku i zadał mu dwa ciosy; jeden z nich przebił nieszczęśliwemu krąg pacierzowy, drugi przeciął główne tętnice na szyi. Policysta, który znajdował się w przedpokoju, gdy głuchy łoskot wywołany upadnięciem zranionego zwrócił jego uwagę, przyskoczył do gabinetu i tu spostrzegł co się stało; dopiero jednak kilku woźnym, których przywołał, powiodło się opanować mordercę, który w pierwszej chwili sprawiał wrażenie obłąkanego Celli umarł w 10 minut później, nie odzyskawszy już przytomności. Zostawił żonę i troje dzieci. W dzień Nowego Roku miał on przemowę, w której ostro występował przeciw anarchistom i wzywał do energicznych przeciw nim represaljów; ta przemowa, zdaje się, była powodem tragicznej jego śmierci.

Morderca odmawiał przez długi czas wszelkich wyjaśnień i na pytanie sędziego śledczego zachowywał zupełne milczenie. Zdołano jednak wreszcie sprawdzić jego tożsamość. Nazywa się on Antoni Realini i od r. 1873 przepędził w więzieniu 18 lat wskutek 14 zasądzeń. W d. 18. stycznia odbył ostatnią karę więzienia z powodu kradzieży i występku przeciw moralności publicznej. W d. 16. b. m. zniknął z pomieszkania, w którem go pilnie strzeżono. Nazajutrz wykonał swą zbrodnię. Zwraca to uwagę, iż użył on podobnego podstępu jak Caserio: jedną ręką podawał prośbę, drugą zadał cios. Morderca jest silnie zbudowany, dość niski i krępy, włosy i wąs ciemne, liczy lat około czterdziestu.

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 16. stycznia.

Na onegdajszem posiedzeniu popołudniowem badano dalej Müllera o szczegóły zamachu dynamitowego na dom dra Rensona. Jagołkowskij po podróży do Maastrichtu zaczął fabrykować bombę, a Müller stróżował podczas tej roboty przy drzwiach. Po ukończeniu bomby Müller opuścił „barona“, bo „jak mu się wydawało, chciał on go zmusić do nowej zbrodni“. W śledztwie opowiadał Müller, że bombę podłożył Jagołkowskij, teraz znowu twierdzi, że uczynił to Westcamp.

Wczorajsze ranne posiedzenie zajęło prawie również w całości przesłuchanie Müllera. Gra on rolę denuncjanta *par excellence*, a całem jego dążeniem okazać się tylko narzędziem w rękach Jagołkowskiego, Arnolda, Leblanca, Westcampa i Vossena. Po niemiecku mówi widocznie tylko dlatego, aby w czasie porozumiewania się przez tłumacza zyskać czas do odpowiedzi.

Przewodniczący zapytuje w kwestji manifestu anarchistycznego, podpisanego: „E Sternberg, z polecenia komitetu wykonawczego anarchistów belgijskich“. Müller przyznaje się, że kolportował ten manifest, lecz o jego powstaniu nie ma pojęcia, chociaż, jako na autora, wskazuje na Jagołkowskiego, który bezustannie otrzymywał listy pieniężne z Anglji i Francji. W końcu oświadcza Müller, iż tylko przemocą był wciągnięty do spisku i nie jest ani anarchistą, ani nawet socjalistą.

Inni oskarżeni zaprzeczają tym zeznaniom stanowczo.

Przystąpiono do badania Bawarczyka, Bacha. Ten oświadcza, że nie jest ani terorystą, ani dynamitardem, ani człowiekiem gwałtu, lecz uważa anarchizm jako ideał, który się sam przez się urzeczywistni. Do Belgji uciekł z Niemiec przed wojskiem. Na zrobiony mu zarzut przez przewodniczącego, że zajmował się pilnie czytaniem pism anarchistycznych, odpowiada, że przecież Göthe był także anarchistą, bo napisał w swoim „Fauście“: „*Es erben sich Gesetz und Rechte, wie eine ewige Krankheit, fort!*“ Wesołość na sali powstała stąd ogromna. Anarchistę zrobił z Bacha Grasse, znany z lipskiego procesu o zdradę stanu Bach zaprzecza, jakoby brał udział w kradzieży dynamitu w Chevron i w zamachu na kościół św. Jakóba, natomiast przyznaje się, że rozlepiał manifest Jagołkowskiego.

Rosyjski kanał dwóch mórz.

Od dłuższego czasu jest, jak wiadomo, przedmiotem badań i rozpraw w francuskich kołach inżynierskich i finansowych plan połączenia morza Śródziemnego z oceanem atlantyckim kanałem, przecinającym południową Francję. Dla dokonania prac przygotowawczych do tego olbrzymiego przekopu, znanego pod nazwą *canal des deux mers*, utworzyło się już anonimowe towarzystwo. Kanał, którego długość wynosiłaby od zatoki Arcachon do morza Śródziemnego 453 kilometrów, ma mieć przeciętnie 44 metrów szerokości i 8·5 metra głębokości.

W ciągu r. 1891 powstał podobny projekt, a mianowicie utworzenie rosyjskiego kanału dwumorskiego, któryby połączył morze Bałtyckie z Czarnem. Inżynierowie Brière de Lisle i Defosse przedłożyli równocześnie w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu i w francuskim konsulacie w Moskwie odnośny plan, wraz z podaniem o koncesję. W celu urzeczywistnienia donośnego przedsięwzięcia zorganizowało się w r. 1892 w Paryżu towarzystwo *Société d'études du canal maritime russe* które obecnie wykończyło wszystkie studja wstępne i przygotowało zupełny, szczegółowy projekt.

Belgijski *Revue de l'armée* podaje o nim dokładne sprawozdanie. Kanał wychodząc z Rygi, ma z pomocą biegu rzek Dźwiny, Berezyny i Dniepru kończyć się w Chersonie. Właściwym przekopem byłoby tylko połączenie Berezyny z Dźwiną. Długość całego kanału obliczono na 1600 kilometrów; szerokość jego w największych miejscach przy powierzchni wody na 65 metrów, u dna na 35 metrów; głębokość przeciętnie na 8·5 metra. Niski poziom bagien Prypeci dozwala przeprowadzenia kanału bez szluz, z normalnym stanem wody, który regulowany ma być w portach ryskim i chersońskim. Pokłady, przecięte przekopem, przedstawiają na powierzchni cienką warstwę piasku i czarnoziemu, głębiej zaś niemal wyłącznie glinę, która dostarczyć może wybornego materjału na cegły do koniecznych budowli. Nadto właściwości nieprzepuszczalnego terenu chronią przed ubytkiem wody przez jej wsiąkanie. Porty projektowane są w Chersonie, Borysławiu, Nikopolu, Aleksandrowsku, Jekaterinosławie, Werchnim-Dnieprowsku, Krzemieńczuku, Nowogieorgiewsku, Czerkasach, Kaniowie, Perejasławie, Kijowie, Bobrujsku, Leplu, Dzwinoburgu, Jakobsztadzie i Rydze Miasta Półtawa, Żytomierz, Czernichów, Mozyr i Dzisna mają być połączone z głównem korytem skanalizowanemi rzekami. Środkowy zbiornik w moczarach pińskich o 250 hektarach powierzchni umożliwi połączenie przez Prypeć między Wisłą i Niemnem. Nad kanałem przerzuca projekt siedm wielkich mostów kolejowych, koło Jekaterynosławia, Krzemieńczuka, Kijowa, Rzeczycy, Bobrujska, Borysowa i Dynaburga, a nadto 22 mostów drogowych. Ośm głównych i piętnaście drugorzędnych szluz regulować ma bieg rzek, stanowiących przypływy kanału. W Rydze i Chersonie są w planie wielkie budowy portowe i olbrzymie szluzy dla regulacji poziomu wody w kanale. Spadki wód przy szluzach, zamykających przypływy, mają być zużytkowane dla oświetlania kanału w nocy światłem elektrycznem. Przy szybkości 6 węzłów, tj. 1860 metrów na godzinę, przebycie 1600 kilometrów kanału wymagałoby około sześciu dni czasu: Równocześnie rozpoczęcie pracy w wielu punktach umożliwiłoby zakończenie budowy w najkrótszym czasie około 5 lat.

Ogólne koszta, wliczając kupno gruntów, obliczone są na 500 mil. franków. Towarzystwo, żądające koncesji, domaga się od rosyjskiego rządu rękojmi 4½ proc. od kapitału zakładowego, ofiarując podczas 66 lat trwania koncesji trzecią część czystego dochodu. Po upływie zakreślonego terminu, przechodzi kanał w posiadanie państwa.

Projekt, którego urzeczywistnienie nosić ma miano „Kanału cara Aleksandra“, prócz ważnego znaczenia dla celów wojskowych, jest planem dzieła niezmiernej doniosłości dla rozwoju handlu i przemysłu na olbrzymich przestrzeniach rosyjskiego państwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 21. stycznia.

O godz. 4. popoł. w sali kasyna miejskiego VIII. walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania styczniowego.

Teatr hr. Skarbka. Po raz pierwszy: „Madame Sans Gêne“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (21.): Agnieszki. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 49, zachód o godzinie 4. minut 35.

Obchody narodowe. We wtorek d. 22. bm. o godz. 9. przedpoł., odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krośnie nabożeństwo żałobne za poległych w walkach r. 1863.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Instytucję kanoniczną na probostwo w Mogilnicy otrzymał ks. Józef Skwierczyński, proboszcz w Rodatyczach; — na probostwo zaś w Rodatyczach ks. Antoni Sylwester, prob. w Mogilnicy. — Administrację *excurrendo* w Andrasfalwie powierzono ks. Janowi Kubasskowi, proboszczowi w Hadikfalwie. — Administrację parafji w Trembowli powierzono ks. Józefowi Piaskiewiczowi, miejscowemu kooperatorowi, a probostwa w Podkamieniu *ad* Brody O. Rączkowskiemu Franciszkowi, subprzeorowi OO. Dominikanów tamże. — Kooperatorem w Podkamieniu *ad* Brody ustanowiony O. Albert Nowiński Zakonu kaznodziejskiego w Żółkwi. — Jurysdykcję otrzymał O. Kotier Tomasz z Zakonu kaznodziejskiego w Podkamieniu koło Brodów przeniesiony do konwentu żółkiewskiego. — Konkurs na Tartaków i Trembowlę ogłoszony został z terminem do końca lutego 1895.

Djecezja krakowska. Przeniesieni: ks. Franciszek Szewczyk, koop. z Rychwałdu na ekspozyturę do Gilowic; ks. Michniak z Tyńca do Skawiny. — Aplikowany do Rychwałdu na wikarjusza ks. dr. Jan Babicz. — Uwolniony z posady wik. w Skawinie ks. Wojciech Dudziński; osiadł przy kościółku w Krzeczowie, parafji Lubień.

Djecezja tarnowska. Prezentę na probostwo w Stopnicach królewskich, otrzymał ks. Józef Bexa, dotychczasowy wikary w Górze ropczyckiej.

Akademja górnicza w Leoben została obecnie zrównaną z innemi zakładami wyższemi, czyli zostaje „*Hochschule.*“ Równocześnie będą już w tym roku prawdopodobnie zaprowadzone egzamina państwowe. Rektorem jest obecnie starszy radca górniczy Hauer.

Zaginieni. Z Rzymu donoszą: Ośmnastu ludzi 72 pułku, stojącego załogą w Bardonecchia, wyruszyło pod dowództwem oficera dla oczyszczenia drogi. Cały oddział zniknął bez wieści. Załoga z Bardonecchji wyruszyła na poszukiwanie. Wysłano również wojsko z Turynu.

Podarunki ślubne, jakie otrzymała panna Crispi, obecna księżna Linguaglossa, są tak liczne i cenne, że wartość ich oszacowano na przeszło pół miljona. Najkosztowniejszymi są: garnitur brylantowy od pary królewskiej i klejnoty od ministrów i sekretarzy stanu, przedstawiające wartość blisko 100.000 fr. Od narzeczonego otrzymała Peppina Crispi naszyjnik z brylantów, kolczyki z brylantów i rubinów, pierścionek z rubinem, otoczonym brylantami i bransoletę z brylantów i pereł. Od podsekretarza stanu, Galli, jednego z najlepszych przyjaciół Crispi'ego, półksiężyc z brylantów z wielkim szmaragdem; od donny Liny swojej matki — garnitur z szafirów i brylantów; od starej księżnej Linguaglossa dwa przepyszne solitery; od damy honorowej królowej, margrabiny di Villa marina, wachlarz wielkiej wartości; od hr. Antonelli'ego kameę, otoczoną brylantami ze szmaragdem niezwykłej wielkości; od kardynała Hohenlohe wizerunek Matki Boskiej z emalji, od kardynała San Felice kosztowny stary krucyfiks z kości słoniowej; od hr. Nigra, ambasadora w Wiedniu, necesser w stylu Ludwika XV.; od tylko co odwołanego ambasadora paryskiego Ressmann'a broszę brylantową i wachlarz w stylu Ludwika XV. itd. itd. Grono dyplomatyczne nadesłało również bardzo kosztowne podarunki; upominki zaś, jakie ofiarowali deputowani, wrogo obecnie dla Crispi'ego usposobieni, oraz Brin, dawniejszy jego przyjaciel i kolega, a teraz rywal, nie zostały przyjęte.

Życie ludzkie z punktu widzenia statystyki przedstawia się, jak następuje: człowiek, który przeżył lat 50, pracuje średnio 6500 dni, śpi przez 6000 nocy, bawi się 4000 dni i nocy. Człowiek ten przechodzi średnio 19.000 kilometrów, jada 36.000 razy, przyczem zjada 7000 kilogramów mięsa, 1800 kilogramów ryb, jaj, jarzyn, wypija 4200 litrów wszelakich napojów.

Goethe o dyletantach. We Frankfurcie nad Menem znaleziono świeżo list Goethego do Eckermana, w którym autor „Fausta“ pisze: „Nadesłano mi kilka rękopisów do oceny. Bieda z tymi dyletantami! Nie widzą trudności, leżących w tem, lub owem przedsięwzięciu literackiem, zawsze zaś chcą przedsiębrać, co przerasta ich siły. Ilekroć mam z dyletantami do czynienia, zawsze przychodzą mi na pamięć słowa Mozarta: „Nie ma nic niebezpieczniejszego nad dyletantów: albo nie mają własnych myśli, a wówczas biorą je, skąd wziąć mogą, albo też mają własne pomysły, a wówczas nie wiedzą, co z tem zrobić.“

Fizjologiczne leczenie śmierci. Każde odkrycie, każde usiłowanie wyrwania choć jednej jednostki śmierci, bywa witane z łatwym do zrozumienia zapałem. Jednym z pierwszych, którzy stanęli oko w oko do zapasów ze śmiercią, najpierwszym, który odważył się zatytułować swe poszukiwania *Le traitement physiologique de la mort* (Leczenie fizjologiczne śmierci), jest profesor paryskiej szkoły antropologicznej, dyrektor prac fizjologicznych przy katedrze fizjologji paryskiej szkoły lekarskiej, dr. J. V. Laborde. Już od dawna zaprzątała umysł jego kwestja możności przywrócenia życia w wypadkach śmierci pozornej przy utopieniu się, uduszeniu i w ogóle w wypadkach, gdzie brak funkcyj oddechowych warunkuje śmierć, przez metodą, pozwalającą sztucznie przywrócić władzę oddechu. Po latach rozlicznych prób i studjów, w dniu 5. lipca 1892 roku odczytał profesor Laborde w paryskiej akademji lekarskiej memorjał, w którym opisuje metodę i wyniki doświadczalne powracania do życia w wypadkach śmierci pozornej, za pomocą tak nazwanych „trakcyj rytmicznych języka“, to jest jego pociągań silnych i miarowych, które powracają odruchowo funkcję oddechu. Od tej chwili faktów nie zabrakło dla stwierdzenia słuszności i praktyczności nowej metody i do dziś, jak stwierdza dr. Laborde w swej świeżo wydanej książce *Les tractions rythmées de la langue*, znamy blisko 70 wypadków różnej kategorji przywrócenia do życia istot, uważanych już za trupy. Technika jej nadzwyczaj prosta i na tem właśnie polega niezwykła doniosłość: każdy nieść pomoc może bez obawy uszkodzenia, ratując przed nadejściem lekarza. Oto przystąpiwszy do umierającego, bądź to wskutek uduszenia, bądź to utapienia, leżącego bez oddechu i ze wszelkiemi pozorami śmierci, roztwieramy przemocą usta wstawiając między zęby co bądź: kawałek korka, łyżeczkę, lub coś podobnego; następnie chwytamy pomiędzy duży palec i wskazujący język pacjenta (najlepiej przez chustkę, aby się palce nie ślizgały) i pociągamy silnie język, uważając, aby się poruszał cały aż do nasady. Poruszania te odbywamy miarowo, naciskając przy tem w przerwach między pociągnięciami na klatkę piersiową. Po pewnym czasie usłyszymy u mniemanego trupa coś jakby lekki wydech, którego pierwszem znamieniem jest ruch jamy brzusznej, następnie rodzaj czkawki, poczem powoli, zrazu silnie i nieregularnie, potem miarowo i równie powracające oddychanie, a z niemi i życie! Kilka faktów, zaczerpniętych z wyżej wzmiankowanego dzieła profesora Laborde'a, a obserwowanych przez różnych lekarzy Francji, najlepiej objaśnią wyżej powiedziane. Doktor Boriez z Mantauban komunikuje fakt o dziecku zmarłem wskutek bronchitis. — „Kiedym wszedł do pokoju chorej — mówi dr. Boriez — dziecko leżało w agonji, bez pulsu, o kończynach zimnych, oczach nieruchomych, szklannych, oddech 80 na minutę. Kazałem przygotować gorącą kąpiel z gorczycą, jedynie, aby tem uspokoić rodziców dziecka, widząc zresztą ratunek wprost niemożliwym, w istocie, po kilku chwilach pasowania się z uchodzącem życiem nastąpiły ostatnie konwulsyjne drgawki i... dziecko zmarło. Wobec szalonej rozpaczy matki, przyszły mi na myśl trakcje rytmiczne języka. Chwyciłem język małego trupa przez chustkę i zacząłem robić pociągania; po pięciu minutach usłyszałem lekkie chrapnięcie, po chwili zaś lekki wyddech. W tem wszedł ojciec z gorącą kąpielą; wsadziłem dziecko do wanny, nie przestając trakcji, poczem zastrzyknąłem pół grama eteru, przyczem kazałem dolać prawie ukropu“. Po dalszym czysto już lekarskim opisie ratowania, dzie-

cko przyszło do siebie, po kilku dniach kuracji wyzdrowiało — „po śmierci spowodowanej przez bronchitis" dodaje wyraźnie dr. Boriez.

Drugi ciekawy wypadek, opowiada dr. Sorre, chirurg szpitala w Saint Malo. „Dnia 15. sierpnia 1893 roku o północy wezwano mię na portowe wybrzeże Saint-Malo do ratunku wyciągniętego z wody topielca, którego napróżno starano się ocucić po godzinie pracy usilnej. Był to marynarz 76 letni, który po pijanemu wpadł do morza w chwili przypływu; leżał na ziemi, otoczony kilku osobami, które wyciągnąwszy go z nurtów, napróżno usiłowały przywrócić go do życia. Serce nie biło, gdym przyszedł i o ile djagnozę postawić mogłem wśród zupełnych prawie ciemności, miałem przed sobą trupa. Wyjąwszy jednak silne szczypce hemostatyczne, wprowadziłem w bok ust jako roztwieradło koniec laski, poczem uchwyciwszy język szczypcami, zacząłem robić trakcje. Po dwudziestu minutach nieprzerwanych pociągnięć, od 18 — 20 na minutę, uczułem, gdyż z powodu ciemności widzieć nie mogłem, podniesienie się klatki piersiowej: jeszcze pięć minut — i powoli ustaliło się oddychanie. Kazałem zaprowadzić zmartwychwstańca do domu, przepisawszy zwykłe środki, wśród podziwu otaczających. W trzydzieści sześć godzin później, chory udał się do zwykłej pracy.

Z Karnawału. Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej urządziło wczoraj we „Frohsinie" wieczorek z tańcami, z którego dochód przeznaczono na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie. Na czele komitetu stanęli pp.: Stachiewicz i Piątkowski. Dzięki zabiegom tych panów, wieczorek i zabawa udały się w zupełności. Na zabawę przybyli niemal wszyscy wybitniejsi kupcy miasta naszego. Do kontredansa stanęło 52 par. Tańce prowadzili zamaszyście pp.: Streen i Jaworski. Zabawa ochocza i wesoła przeciągnęła się do godziny 6 rano.

Równocześnie odbywała się zabawa z tańcami w Kasynie miejskiem. Hulano zapamiętale w 80 par, bawiono się wybornie. Pięknych twarzyczek było co niemiara, a toalety jaśniały smakiem i wykwintnością. Tańcom przewodzili z werwą pp.: Kamiński i Kiernig.

Z izby adwokatów. Z powodu powołania pana dra Jana Czaykowskiego, prezydenta izby adwokatów we Lwowie, do izby panów, urządził wydział izby temuż na posiedzeniu w dniu 19. b. m. serdeczną owację. W swej przemowie podniósł p. dr. Roiński, iż nominacja ta jest wielkiego znaczenia także i dla stanu adwokackiego, szczególnie w naszych stosunkach, gdyż dr. Jan Czaykowski jest pierwszym adwokatem z Galicji, powołanym do izby panów.

Aby dać wyraz czci i szacunku dla zasług i zalet charakteru szanownego prezydenta, postanowili adwokaci urządzić bankiet w najbliższych dniach w salach kasyna miejskiego.

Tramwaj benzynowy. Jak się dowiadujemy, zarząd tramwaju konnego ma zamiar sprowadzić na próbę jeden wagon z motorem benzynowym. Próby z tym wagonem mają się rozpocząć już w przyszłym miesiącu, a jeżeli wydałyby pomyślny rezultat, w takim razie nasz tramwaj konny zostałby wkrótce zamieniony na tramwaj benzynowy. Zachodzi jednak pytanie, czy dobre te chęci nie rozbiją się na zbyt stromem wzniesieniu w ulicy Grodeckiej.

Kradzież. Franciszkowi Gustekowi, czeladnikowi masarskiemu, skradziono w czasie między 1, a 15. bm. z zamkniętego kufra, powierzonego Marji Wołoszczuk, zamieszkałej pod l. 5 przy ul. Kurkowej, kwotę 50 zł. Złodziej dostał się do kufra za pomocą dobranego klucza.

Niedoszły samobójca. Wczoraj o godzinie 6³/₄ rzucił się w zamiarze samobójczym przed nadjeżdżający w całym pędzie tramwaj elektryczny 68-letni starzec, izraelita, bez zatrudnienia, nazwiskiem Eliasz Holzer. Na szczęście konduktor nazwiskiem Zapłatyński w czas jeszcze spostrzegł leżącego na szynach starca i w jednej chwili wstrzymał wóz. Niedoszłego samobójcę pomieszczono na razie w aresztach policyjnych.

Szulernię odkrył ajent policyjny Michalewicz w garkuchni Michała Schrella w Rynku pod l. 12, gdzie dobrane grono, złożone z gospodarza, woźnicy bez zajęcia, woźnego i kilku innych podobnej „kondycji" uprawia szlachetną grę w „ferbla". Gracze w chwili pojawienia się ajenta pochowali pieniądze — na stole pozostało tylko „wizo" w kwocie 17 ct.

Nieostrożna jazda. Bmytro Bąkowski, woźnica, zatrudniony w młynie Toma, jadąc wczoraj koło godz. 5. po poł. ul. Janowską, potrącił dyszlem Dawida Hurtiga, kelnera, który skutkiem tego upadł na ziemię i odniósł lekkie uszkodzenia. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do oepowiedzialności.

Z wozu Tomasza Olejnika, woźnicy u propinatora Markusa Keutera skradziono wczoraj wieczorem na ul. Ruskiej lub Podwalu blaszane naczynie, zawierające 10 litrów wódki, wartości 4 zł. 50 ct.

Kronika brukowa. Zarobnik Fedko Hulij znalazł wczoraj w podwórzu hotelu Dresli Fink przy ulicy Żółkiewskiej, ukryty w kupie śmieci tłumok, zawierający 26 par różnokolorowych pańczoch i skarpetek, kilka zwitków tasiemek, nici, igły, szpilki, guzlki i inne drobiazgi, oraz poświadczenie magistratu lwowskiego na zapłacone placowe, opiewające na imię Reisli Goldberg. Równocześnie zgłosiła się do policji Reisla Goldberg, kupcowa, z doniesieniem, że niewiadomy sprawca skradł jej onegdaj z bramy domu pod l. 12 przy ulicy Żółkiewskiej paczkę, zawierającą rozmaite przedmioty, jako to: pończochy, wstążki itp. łącznej wartości 10 zł. Otóż znalezione przez Hulijr przedmioty poznała ona jako swoje, brakowała jednakże znaczna część skradzionych przedmiotów, które sprawca widocznie gdzieś indziej ukrył.

P. Salomonowi Rapaportowi skradziono wczoraj z niezamkniętej szafy w pokoju jego mieszkania złoty łańcuszek wartości 43 zł.

Anastazji Wołoszczak, żonie dorożkarza, skradziono dnia 17. bm. wieczorem 18 zł., zawinięte w chusteczce i przechowane w kołysce.

Ze stajni w domu pod l. 21 przy ulicy Trzeciego Maja skradziono w nocy na 19. bm. dwa futra woźniców wartości trzydziestu kilku zł.

Rosyjska metoda lecznicza. Do biura inspekcji policji przystawił wczoraj stójkowy dezertera z wojska rosyjskiego, Henryka Beera rodem z Lublina, 24 liczącego, obrządku rzymsko kat. Trudnił się on garbarstwem w Lublinie, a w r. 1891 aresztowano go i oddano do wojska, mianowicie do pogranicznej straży i przydzielono go do służby do Nowosielec. W r. 1893 4. października zdezerterował i udał się wprost do Czerniowiec. Zdezerterował dlatego, że jego przełożeni okładali go kijami i prześladowali za to, że ma trudną wymowę. Ta metoda lecznicza doprowadziła Bera do takiej desperacji, że nie oglądając się na nic, zemknął. Ucieczka się powiodła. Był 9 miesięcy w Czerniowcach, potem 5 miesięcy w Sadogórze, a stąd przybył do Lwowa.

Wieczór uroczysty w trzydziestą drugą rocznicę powstania w roku 1863 odbędzie się w nadchodzący wtorek w sali „Sokoła". W produkcjach przyjmują udział wybitne siły artystyczne naszego miasta, oraz tow. śpiew. „Echo". Wieczór rozpocznie się przemówieniem posła St. Szczepanowskiego. Zaproszenia na wieczór otrzymać można u p. Karola Stanuchowskiego w galic. kasie oszczędności, lub też w dzień wieczorku przy wejściu w kancelarji „Sokoła".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: W poniedziałek po raz pierwszy „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

„Świata" numer drugi na rb. w dziale ilustracyjnym mieści: wytworną winietę tytułową Romana Kochanowskiego, umiejętnie kolorami odbity bukiecik niezapominajek Stanisława Radziejowskiego, interesujący obraz „Na jagodach" Adolfa Liebschera, wyborną drzeworytniczą reprodukcję jednej z grup kurtyny teatru krakowskiego przez Henryka Siemiradzkiego, żywy rysunek J. Styki, wyobrażający typy włościan zwidzających w czasie wystawy krajowej panoramę, portret poety Karola Brzozowskiego przez M. A. Sozańskiego, tudzież portrety Wojciecha Kossaka, Styki i śp. Henryka Rodakowskiego. Dział literacki przedstawia się równie dodatnio. Znajdujemy tu: koniec zajmującej nowelli „Andzia" Franciszka Rawity, dokończenie zajmującego artykułu o liceum krzemienieckiem Ferdynanda Hösicka, dalszy ciąg opowiadania o panoramie przez Stanisława Schnür-Pepłowskiego, wspomnienie pośmiertne o Henryku Rodakowskim przez prof. dra Marjana Sokołowskiego, dalszy ciąg studjum o naszej literaturze polskiej dra Stanisława Estreichera, ładny fragment, pisany poetyczną prozą przez Kazimierza Tetmajera, oraz nową rubrykę, redagowaną dla *Świata* przez krakowski „Związek literacki", w którym mieszczą się uwagi krytyczne prof. dra J. Tretiaka, dra Feliksa Konecznego, Kazimierza Bartoszewicza, dra Romana Zawilińskiego i A. Chmiela. Uzupełnia wyborną całość dodatek z „Hernanion" Wiktora Hugo, w tłómaczeniu p. K. Wągrowskiej i obfita, zaciekawiająca kronika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z komitetu dla spraw chowu koni. Komitet dla spraw chowu koni w Galicji odbył posiedzenie dnia 4. b. m. na którem referent radca namiestn. dr. Kleeberg podał do wiadomości komitetu: Wykaz ogierów, zakupionych przez min. rolnictwa dla Galicji na przeglądowej wystawie ogierów w Wiedniu, w jesieni 1894. Zakupiono mianowicie następujące 4 ogiery: Vocativus, Nigand, Bem i Maypole. Przyjęto do wiadomości.

Przyjęto dalej do wiadomości, że ministerstwo rolnictwa zarządziło zakupienie od p. Feliksa Seazighiny w Przewoźcu ogiera pełnej krwi Sladerok za 3000 zł. i oddanie mu w najem tego ogiera na dwa lata.

Na prośbę wydziałów pow. w Kossowie, Turce i Husiatynie o utworzenie nowych stacyj ogierów w tych powiatach, komitet zgodnie z wnioskiem komendy stadników rządowych w Drohowyżu, uchwala odpowiedzieć: że w powiecie kossowskim już w r. b. będzie otwarta stacja w Żabiu; w powiecie turczańskim będzie mogła być założona stacja dopiero w roku 1896; w powiecie husiatyńskim zaś będzie oddanych kilka ogierów w ograniczoną własność.

Pułkownik Klastersky przedstawia:

Przydzielenie ogierów odbędzie się do stacji w Drohowyżu dnia 15. stycznia, a do stacji w Olchowcach dnia 25 stycznia b. r.

Ostatnie wiadomości.

Uwagi godny artykuł pomieszczają *Hamburger Nachrichten* w sprawie projektu przeciwko stronnictwom przewrotu. Organ ks. Bismarcka twierdzi, że projekt taki, jak go przedłożono, mało zaszkodzi socjalnej demokracji, a przez ogólnikowość i elastyczność swoich postanowień, zagraża raczej swobodnemu wypowiadaniu myśli i przekonań wszystkich innych stronnictw. Należy zatem ustawę zredagować wyraźniej i jaśniej i nie pozostawiać takiej swobody dowolności sędziego, która dla obywateli nie może i nie powinna być rękojmią bezpieczeństwa prawnego. Jeżeli rękojmi tej nie daje sama ustawa, otwiera się rozległe pole do nadużyć. Dziwić się należy, że dla niepewnego powodzenia walki przeciwko socjalnej demokracji za pomocą obecnego projektu, naraża się cały stan sędziowski na postronne wpływy i na uleganie prądom politycznym. Gdyby jednak nawet sądy zdołały się oprzeć politycznym zachciankom, uchwalenie projektu da prokuratorji państwa możność występowania przeciwko każdemu niemiłemu zamanifestowaniu opozycyjnej opinji. Życie publiczne rozwijać się zatem będzie w warunkach zupełnie nieznośnych; zapobieżenie temu leży w wszechstronnym interesie. — Ta nagła opozycja przybocznego organu ks. Bismarcka w kilka dni po odwidzinach księcia Hohenlohe'go w Friedrichsruhe budzi w Niemczech powszechną sensację i wywołuje liczne komentarze.

Powrót Cankowa do Bułgarji i uwolnienie Karawełowa nastręczają prasie rosyjskiej sposobność do ponownego roztrząsania warunków zbliżenia Bułgarji do Rosji. Zdaniem tejże prasy możliwość pojednania się z rządem carskim jest w obecnej chwili dla księstwa bułgarskiego zupełnie wykluczoną. — *Świet* inspirowany w rosyjskiem ministerstwie spraw zewnętrznych oświadcza, że ks. Ferdynand zmarnował chwilę pomyślną do uczynienia pojednawczych kroków. Zachowanie się rządu bułgarskiego po upadku Stambułowa nie wzbudza w Petersburgu wiary w szczerość chęci do zgody. *Birż. Wied.* grożą, że Rosja nie poświęci w przyszłości ani kropli krwi rosyjskiej, ani kopiejki swoich funduszów na rzecz kwestji bułgarskiej, choćby obecny wierny służka ks. Ferdynanda p. Dragan Cankow nie wiedzieć jaką energię rozwinął, aby Bułgarję zbliżyć do państwa rosyjskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 20. stycznia. Na posiedzeniu sejmu wniósł wczoraj Kramarz, by namiestnik uznany został za funkcjonarjusza odpowiedzialnego wobec sejmu i aby kontrasygnował wszystkie uchwały.

Kolonja 20. stycnia. *Köln. Ztg.* donosi z Belgradu, że król Aleksander wzywał przewódców partji radykalnej, aby go popierali. Oświadczyli oni jednogłośnie, że uczynią to w tym razie, jeżeli Milan opuści Serbję i przywróconą będzie konstytucja z r. 1888.

Paryż 20. stycznia. Według krążących pogłosek, podjął się Bourgeois misji utworzenia nowego gabinetu.

Paryż 20. stycznia. Liga patrjotyczna ukonstytuowała się, wybierając swoim prezesem osławionego Deroulède'a. Liga będzie nosić nazwę *Ligue patriotique des interêts français.*

Paryż 20. stycznia. Z Shanghaju donoszą do *Journal des Debats,* że aresztowano znowu jednego z jenerałów chińskich w Mandżurji za tchórzliwość, ucieczkę, grabież i łapownictwo. Cesarz podpisał wyrok opiewający na karę śmierci.

Medjolan 20. stycznia. W jednem z biur policyjnych wybuchła dziś bomba, żadnych jednak szkód nie zrządzając.

Londyn 20. stycznia. *Times* publikuje interwiew swojego sofijskiego korespondenta z Karawełowem. Między innemi mówił Karawełow: „Nie stawiałem żadnych warunków w zamian za odzyskanie wolności. Nie prosiłem się o audjencję u księcia, który do tej pory kiepsko rządził Bułgarją, opierając się na Austrji i tyranach-ministrach. Austrja zawsze wrogo zachowywała się wobec żywiołów demokratycznych na półwyspie Bałkańskim, a odmawiała swojego poparcia przewódcom polityki narodowej. Bułgarja dotąd nie będzie się mogła rozwijać, dopokąd nie pogodzi się z Rosją. Gotów jestem uznać księcia, jeżeli zmieni system rządu odpowiednio do ideałów demokratycznych; przedewszystkiem jednak książe powinien zyskać uznanie Rosji. Protesty zagranicznych przedstawicieli przeciwko aresztowaniu Stambułowa oburzają mnie. Jestem przekonany, że on zamordował Belczewa."

Kopenhaga 20. stycznia. Niektórzy deputowani umiarkowanej lewicy postawili w Folketingu wniosek, iżby legalną stopę procentową pożyczek hipotecznych zniżono z 4 na 3¹/₂%.

Licząc się już z możliwością przyjęcia tego wniosku urządziły cztery największe duńskie stowarzyszenia kredytowe ziemskie konferencje, aby zastanowić się nad sposobem przeprowadzenia konwersji 4% obligacyj na 3¹/₂%. Ogółem objęłaby konwersja obligacje na sumę 300 miljonów koron.

Stambuł 20. stycznia. Kryzis ministerjalna zdaje się być nieunikniona. Jako kandydatów na wielkiego wezyra wymieniają b. w. wezyra Kiamila-baszę i gubernatora Krety, Mahmuda-baszę.

Petersburg 20. stycznia. W. ks. Michał Nikołajewicz wyjechał na czas dłuższy za granicę prawdopodobnie do San Remo.

Wiedeń 20. stycznia. Pociąg osobowy, który wyszedł wczoraj z Salzburga w kierunku Zell am See wykoleił się. Trzech pasażerów poniosło lekkie skaleczenie.

Wiedeń 20 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna notowała: Tendencja ospała. Kredyty spadły do 311, laenderbanki 283·70, sztacbany 397·95, lombardy 104·75, alpiny 94·20.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. stycznia 1895

HOTEL ŻORZA. J. Bogusz, S. Kossuth z Krakowa. M. Brykczyński z Pasykowa. R. Puzyna z Zahajpola. S. Doliński z Tarnowa. T. hr. Romer ze Żółkwi. W. Suckow z Wrocławia.

HOTEL VICTORIA. A. Węgrzynowicz z Podelaros. L. Kaiser z Wiednia. T. Jarosz z Niemirowa. G. Kantor z Wrocławia. M. Keirl z Wiednia. J. Zbijewski z Kolbuszowy. L. M. Terenszy z Wiednia.

Zawsze to owoc.
— Ho, ho! Co widzę! Uchodzisz za wegetarjanina, a zjadasz befsztyk!
— Tak, bo uważam go za... owoc zakazany.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.